Nr. 218 Środa 25 września 1912. Rocznik XXI

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 etm., 2½ szyl., 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Przed zjazdem Skargowskim.

Rozpocznie się niebawem zjazd Skargowski w Krakowie. Pod pretekstem uczczenia trzechsetletniej rocznicy śmierci wielkiego kaznodziei ma się zaaranżować wielką demonstracyę klerykalną — coś w rodzaju wiedeńskiego kongresu eucharystycznego, lecz oczywiście w mniejszych rozmiarach. Tracąc istotny grunt pod nogami dzięki demokratyzacyi nauki, dzięki wielkim emancypacyjnym ruchom ludowym naszych czasów, hierarchia klerykalna pragnie — przy pomocy swych sojuszników oślepić blaskiem pochodni, zahypnotyzować wymową i muzyką tych, co jeszcze jej wierni pozostali... Taktyka coraz to częściej stosowana.

Lecz nasi działacze klerykalni nietylko cele demonstracyjne mają na oku. Pragną też, jako praktyczni politycy, załatwić szereg innych ważnych spraw — obudzić zainteresowanie dla chrześcijańsko-socyalnego „ruchu" robotniczego, dodać bodźca zachęty księżom i ich współpracownikom do pracy nad odciąganiem robotników od socyalizmu, od walki klasowej. Niedarmo wśród referentów są takie nazwiska jak przyjaźniacki agitator Holeksa lub sławetny autor „mojej baby", oraz różnych broszurek o walce ze socyalistami ks. Zimmermann!

Tak zjazd Skargowski ma się przeistoczyć na konwentykiel chrześcijańsko-socyalny. Dominującem zagadnieniem będzie zwalczanie ruchu socyalistycznego w Galicyi. Przy tej sposobności klerykali zrobili dobry interes, zakładając dom im. Skargi dla uczniów rękodzielniczych; dostali grunt od gminy, zbierają składki... Uroczyście odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego tej fortecy klerykalnej, która ma bronić dostępu ideom „przewrotowym" do dusz młodocianych...

Nie zapoznajemy bynajmniej siły naszych wrogów. Wiemy dobrze, jak potężne siły współpracują z klerykałami. Wiemy, że dziś znaczna część burżuazyi popiera pracę tych ostatnich, aby zatrzymać lawinę ruchu proletaryackiego. Lecz praca to daremna. Robotnik dziś rezygnuje z ochłapów i nie pójdzie też na lep frazesów demagogii antysemickiej lub jakiej innej.

Cóż bowiem klerykali mu dać mogą?

Czytamy w „Programie polskiego stronnictwa chrześcijańsko - socyalnego" (1908) na str. 38: „Zapłata robotnika musi być płacą taką, by wystarczała na utrzymanie rodziny". „Na utrzymanie rodziny" — powiadają: tak aż wielką ma być zapłata... Za ciężki trud, za znój, za bezprawie, za katastrofy, za starość bez opieki, za wszystko, co znosi dziś człowiek pracy, utrzymujący całe społeczeństwo kapitalistyczne, tuczący swych „chlebodawców", ma otrzymać z rąk klerykałów, z rąk tych miłosiernych „chrześcijan", aż taką zapłatę, że będzie mógł dzieci wyżywić, by z głodu mu nie pomarły i kapitalisty siły roboczej nie pozbawiły.

Utrzymanie płacy roboczej na tym żelaznym poziomie jest ideałem dla klerykałów. I inaczej być nie może. Chcą bowiem, zatrzymując ustrój kapitalistyczny, stworzyć harmonię pomiędzy kapitalistą a robotnikiem. Czytamy na str. 24: „A więc równość i wolność tak poszczególnych jednostek społeczeństwa, jak i całych stanów i klas w bratniej zgodzie — jest naszem zasadniczem hasłem społecznem". „Równość" przy istnieniu stanów, „wolność" przy zatrzymaniu klas, „zgoda" przy zachowaniu stanów i klas!... To jest „zasadnicze hasło" tych jezuitów, którzy chcą rzeczy niemożliwych, chcą „zgody" wilka i owcy, aby zachować hegemonię, władzę kapitalistów, szlachty, oraz innych swych sojuszników - wyzyskiwaczów. To jest istota całej tej obłudnej pracy „chrześcijańsko-socyalnej"...

Lecz dziś robotnik, który się uczy, kształci, myśli, w takie ideały nie uwierzy, to darmo! Nie uwierzy w owe „wolność i równość" w ustroju kapitalistycznym. Wystąpienie Piusa X przed kilku miesiącami przeciw niemieckim chrześcijańskim związkom zawodowym pokazało raz jeszcze, że nawet cienia dążenia do istotnej wolności i równości kler nie dopuści.

Wszelkie tedy próby stworzenia poważniejszego ruchu „chrześcijańsko-społecznego" kończą się fiaskiem. Bankrutują jeden po drugim organy „ludowe". Rozlatują się organizacye. I to przy poparciu wszystkich potęg świata kapitalistycznego!

Kler dziś jest gorącym apologetą, obrońcą nierówności, ustroju kapitalistycznego. I praca wśród robotników, dążności t. zw. „chrześcijańsko-socyalne" bynajmniej nie zmieniły tego stanowiska. Wszak nawet w encyklice „Motu proprio" papieża Leona XIII, tej podstawie wszelkiej późniejszej pracy chrześcijańsko-socyalnej, znajdujemy wymowną obronę nierówności. Na stronicy 15 encykliki (wyd. polskiego) czytamy:

„A wychodzi to na pożytek tak jednostek jak ogółu; życie społeczne bowiem potrzebuje różnorodnego uzdolnienia do pracy i czynności różnorakich, a do podjęcia tych czynności przeważnie ludzi skłania nierówność majątkowa".

Tak ta słodka „nierówność majątkowa" wychodzi na zbawienny pożytek ludzkości.

Jeszcze dużo ciemnoty wśród naszego proletaryatu galicyjskiego, któremu się świadomie odmawia dobrych szkół, bezstronnej nauki; lecz już nauczył się odróżniać przyjaciół od wrogów.

Zjazd Skargowski — to niejako konwentykiel, zmowa przeciw robotnikowi; pod wodzą konserwatystów i klerykałów, tych wszystkich Badenich, Holeksów i Zimmermannów, będzie się obradowało nad znalezieniem skutecznych lekarstw przeciw epidemii socyalistycznej.

Czy jednak znajdą?

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie ulica Sokoła 4 II p. tel. 699.

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

61 (Ciąg dalszy).

Tymczasem druga łódź przywiozła na brzeg zapasy, przybory i narzędzia. Dwunastu ludzi z załogi zabrało się zaraz do zbijania łodzi, celem urządzenia z nich szerokiej, długiej i głębokiej tratwy. Zbito razem pięć łodzi, z których każdą zaopatrzono w trzy wiosła i kilka długich drągów, okutych żelazem.

— Widocznie znacie się dobrze na rzecznej żegludze — zapytał Sheldon jednego z pracujących.

Człowiek ten wypluł na piasek zżuty tytoń i odparł:

— Używamy takich tratew na Alasce; łodzie te są wzorowane na jakuckich, znanych pospolicie w okolicach podbiegunowych. Taka tratwa jest tak bezpieczną, że można w niej spędzić całe życie. Podróż tą rzeką będzie poprostu igraszką.

O zachodzie słońca statek „Martha" odpłynął, wywiesiwszy swą flagę; na pożegnanie rozległ się strzał z małego działa. Sheldon odpowiedział strzałem z moździerza. Pozostali górnicy rozbili namioty na wybrzeżu i gotowali w nich swoje wieczerzę. Tudora zaprosili do stołu Sheldon i Joanna.

Gość, który robił wrażenie, że nie z jednego pieca chleb jadał, zachęcony przez Joannę opowiadał o swem życiu, pełnem przygód. Był on istotnie awanturnikiem i to, jak się wyrażał, z wrodzonego popędu. Z pochodzenia był Amerykaninem; urodził się jednak w Niemczech, gdzie ojciec jego był generalnym konsulem. W tem państwie spędził lata dziecinne i stąd brzmiał w jego czystej angielszczyźnie niemiecki akcent. Jako dorastający chłopak towarzyszył ojcu do Turcyi, a następnie do Persyi.

Jako doświadczony „wędrowiec" lekko i zręcznie przeskakiwał w swem opowiadaniu od jednego zdarzenia do drugiego, opuszczając wszystko, co mogło słuchaczów znudzić, zatrzymując się natomiast dłużej nad momentami, które musiały zgrozą albo niezwykłością i grozą albo komizmem.

Z jego opowiadania wynikało, że brał udział w rewolucyjnych zamieszkach Ameryki południowej, że należał do tak zwanych Czerwonych Jeźdźców w czasie powstania na Kubie, włóczył się jako turysta po południowej Afryce, był wreszcie korespondentem pism podczas wojny rosyjsko-japońskiej. W Clondyce zajmował się tresowaniem psów, wypłukiwał złoto z piasku, wreszcie wydawał dziennik w San Francisco. Prezydent Stanów Zjednoczonych był jego przyjacielem; czuł się jak u siebie w domu zarówno w londyńskim klubie, jak i w Grand hotelu w Jokohamie. Brał udział w wielkich polowaniach w Syamie, łowił perły w zatoce Paumotus, bawił w gościnie u Tołstoja, był obecny na jednem z przedstawień pasyjnych w Oberammergau i przeszedł Andy, używając tylko zrzadka mułów.

Sheldon rozparty wygodnie w swem krześle pił powoli kawę i słuchał. Wbrew własnej woli czuł, że go wysoce zajmuje człowiek, który doświadczył tak wielu i tak różnorodnych wrażeń. Był jednak równocześnie dziwnie zaniepokojony; zdawało mu się ciągle, że Tudor opowiada wszystko wyłącznie Joannie. Wprawdzie jego słowa i uśmiechy skierowane były do obojga, lecz Sheldon zdawał sobie jasno sprawę, że rozmowa toczyłaby się inaczej, gdyby siedział sam na sam z Tudorem, który, widząc naturę, jakie jego opowiadanie robi na Joannie, rozwijał wstęgę swych wspomnień, rozpalając jej wyobraźnię, marzącą o niezwykłych przygodach.

Sheldon śledził jej przejęcie, z jakiem słuchała, chwytał uchem skrzętnie jej okrzyki zdu-

Samobójstwa w katordze.

Gazety podają wiadomość o tragicznych, masowych samobójstwach w rosyjskiem więzieniu katorżniczem, Kutamarze.

Redakcya „Więźnia politycznego" otrzymała niedawno drogą prywatną list od jednego z katorżan tamtejszych, pisany dnia 2 sierpnia, a przepowiadający niemal dosłownie nadejście wypadków, o których obecnie donoszą telegramy.

Podajemy odnośne ustępy listu jednej z ofiar inspektora więzień, Siemiontkowskiego, którego nazwisko często zapisywane jest w męczeńskich kronikach więzień rosyjskich.

... „U nas zmienił się naczelnik i razem z nim warunki i na tyle ku gorszemu, że co dalej będzie — niewiadomo. Może powtórzyć się Zerentuj, ale tym razem chyba w daleko gorszym stopniu. Chociaż zostało mi tylko $4^1/_2$ miesiąca, ale perspektywy takie marne, że kto wie, czy dociągnę do tego stosunkowo niedalekiego terminu. O sobie, o swem życiu, nie będę pisał, bo list może dostać się nie do Waszych rąk i narobić różnych przykrości. Mogę tylko powiedzieć, że wszystko u nas idzie ku gorszemu w tak prędkiem tempie, że nie jesteśmy pewni jutrzejszego dnia. Coprawda dotychczas wszystko niby spokojnie, ale chmury zbierają się coraz ciemniejsze i burza może wybuchnąć lada dzień".

...„Dobrze, że choć można żyć nadzieją, marzeniami — teraźniejszość zbyt jest przytłaczająca. Burza nadciąga i kto wie, może wcześniej, aniżeli ten list was dojdzie, będziecie czytali w gazetach o samobójstwach, głodzie itp. wypadkach u nas. Bo główna nasza broń to samobójstwo. Aby uniknąć hańby, trzeba odbierać sobie życie. Cena życia u nas bardzo jest niską. Na śmierć patrzy się spokojnemi oczyma, choć w duszy ogień wre i wszystko przetwarza się w żądzę zemsty, na twarzy — maska spokoju i tylko łza stoczy się cichutko po policzku".

* * *

Bliższe wiadomości o masowych samobójstwach w katordze nerczyńskiej skutkiem stałego znęcania się nad więźniami (o czem już wzmiankowaliśmy) podaje „Utro Rosii", pisząc:

Około 4 września b. r. w katordze nerczyńskiej poddano karze cielesnej politycznego przestępcę Bryljina. Wnet potem więźniowie rozpoczęli głodówkę. Wzburzenie doszło do takich rozmiarów, że trzech więźniów poderżnęło sobie gardła.

Krótka wiadomość, jaką odebrano z katorgi w Petersburgu, głosi, że należy oczekiwać nowych samobójstw. Donoszą również, że w ostatnich dniach usiłowało popełnić samobójstwo 10 osób, z których 4 zmarły.

Kongres w Kamienicy.

W uzupełnieniu podanego już w „Naprzodzie" krótkiego sprawozdania o debacie w sprawie drożyzny, podajemy przedłożoną przez referenta posła Scheidemanna rezolucyę w tej sprawie uchwaloną przez kongres jednogłośnie, bez debaty:

„Zjazd stwierdza, że kapitalizm w swym niezwykłym rozwoju w ostatniem dwudziestoleciu pomnożył posiadającym ogromnie ich majątek. Natomiast klasa robotnicza przez wzrastającą drożyznę na wszelkie towary spożywcze o wyższych wymaganiach życiowych myśleć nie może i musi się obawiać, iż zostanie obrabowaną ze zdobyczy osiągniętych przez organizacyę zawodową.

Zjazd widzi w bogaceniu niewielu kapitalistycznych magnatów i w stale wzrastającem zubożeniu mas namacalny dowód, jak sprzeczny jest kapitalistyczny system produkcyi z interesami klasy robotniczej i jak koniecznym jest socyalizm.

Zjazd upatruje w istniejącej polityce ceł ochronnych w Niemczech nieznośne zaostrzenie drożyzny i domaga się usunięcia polityki gospodarczej, która ma na celu wygórowanie łupu wielkich właścicieli rolnych, ułatwianie wzrostu kartelów i wzrost zysków monopolowych.

Zjazd domaga się zniesienia systemu świadectw wywozowych (premij) i zniesienia ceł na zboże i paszę, które tylko wielkich obszarników kosztem małych rolników i ludności miejskiej stawiają na miejscu uprzywilejowanem.

Zjazd domaga się celem usunięcia drożyzny mięsa, otwarcia granic w celu dowozu bydła i mięsa, przy równoczesnem utrzymaniu niezbędnej kontroli, dalej zmiany przepisów prawnych co do rewizyi mięsa, w celu umożliwienia dowozu mięsa w stanie mrożonym.

W połączeniu z temi sprawami domaga się zjazd gruntownej reformy systemu podatkowego i zniesienia wszelkich podatków pośrednich na towary potrzebne do życia, a zastąpienia ich podatkami od dochodów, majątku i spadków.

Zjazd protestuje przeciwko niegodziwym dążnościom junkrów i ich pomocników, którzy pragną uniemożliwić samoobronę robotników przez uduszenie prawa koalicyjnego, domaga się natomiast rozszerzenia i zagwarantowania prawa koalicyjnego.

Zjazd uznaje, że w celu przeprowadzenia tych reform koniecznem jest natychmiastowe **zwołanie parlamentu** i wzywa klasę pracującą do dalszego prowadzenia walki ze systemem plądrowania ludu".

Przegląd polityczny.

Narady prezesów klubów polskich. Marszałek krajowy hr. Gołuchowski zwołał dalsze narady prezesów klubów polskich w sprawie sejmowej reformy wyborczej na piątek 27 b. m.

Demonstracye w delegacyi węgierskiej.

Wiedeń. Wstęp do gmachu węgierskiego ministerstwa, jakoteż westybul strzeżone były wczoraj silnie przez policyantów węgierskich. Około godziny $3^1/_2$ przybyli posłowie opozycyjni do pałacu. Większa część była zaopatrzona w karty wstępu. Policya z początku nie chciała ich wpuścić, jednakże dziesięciu posłów z hr. Karolyim na czele odparło policyantów i udało się na miejsca, przeznaczone dla publiczności. Inni posłowie opozycyjni pozostali na ulicy przed bramą. W części, przeznaczonej dla publiczności, zajęło miejsce również kilku posłów partyi pracy, nie będących członkami delegacyi. Tymczasem większa część członków delegacyi, wspólni ministrowie i Lukacs zjawili się w sali posiedzeń.

Około godziny 4 Lukacs otworzył posiedzenie, wzywając najstarszego delegata Fryderyka Harkany'ego, aby zajął miejsce prezydenta z wieku i zarządził ukonstytuowanie się delegacyi. Harkanyi objął przewodnictwo.

Zaledwie zaczął mówić, gdy z galeryi hr. Michał Karolyi zawołał: „Protestuję przeciw tej delegacyi!" Za nim wołali inni posłowie opozycyjni: „Protestujemy! Ta delegacya jest nielegalna!" Delegaci wołali: „Precz! Wynoście się!"

Harkanyi oświadczył, że publiczność na galeryi nie ma prawa zabierać głosu, a gdy to czyni, nadużywa gościnności.

Posłowie opozycyjni wśród ciągłych protestów opuścili salę, poczem delegacya się ukonstytuowała.

Prezydentem wybrany został baron Ludwik Lang, wiceprezydentem hr. August Zichy.

Prezydent Lang podziękował za wybór i wzniósł okrzyk na cześć cesarza, poczem odczytano pismo, zapraszające członków delegacyi na dziś na godzinę 12 w południe do Burgu dla wysłuchania mowy tronowej. Minister Berchtold przedłożył budżet na rok 1912, poczem dokonano wyborów do komisyi i posiedzenie zamknięto.

Posiedzenie komisyi spraw zagranicznych od-

---

mienia lub zachwytu, szybko rzucane pytania, trafne uwagi i dochodził coraz wyraźniej do przeświadczenia, że kocha tę dziewczynę. Siedział więc milczący i coraz bardziej ponury, burząc się w duszy przeciw gościowi i myśląc od czasu do czasu nad tem, co w opowiadaniu Tudora zasługuje na wiarę, a co jest wytworem jego fantazyi. W pewnym momencie, jakby dla pogłębienia rozgrywającej się tajemnie między tą trójką sceny, wszedł na werandę Utami, by donieść Joannie o schwytaniu krokodyla, na którego od dawna czynili Tahijczycy zasadzki. Oczy żeglarza padły na twarz Tudora, oświetloną zapałką, którą właśnie zapalał papierosa.

— Hallo! Tudor! — rzekł Utami z taką poufałością, że Sheldon aż drgnął.

Tudor uścisnął wyciągniętą ku sobie dłoń Tahijczyka, patrząc bystro w jego twarz.

— Kto jesteś? Nie poznaję — rzekł.

— Utami.

— Nie pamiętam, ale wiem, że cię gdzieś widziałem, człowieku...

— Zapomniał pan o statku „Huahine" i jego ostatniej podróży?

Tudor skoczył i zaczął na nowo z wielką serdecznością ściskać dłoń Tahijczyka.

— Tam ocalał prócz mnie tylko jeden człowiek, im enem Joe. Serdecznie się cieszę, że cię widzę znowu, mimo, że pierwszy raz słyszę twoje prawdziwe imię.

— A tak, na statku „Huahine" nazywali mnie wszyscy „Joe"; nazywałem się jednak i nazywam Utami.

— Ale co ty tutaj porabiasz? — zapytał Tudor.

— Płynąłem na statku Miss Lackland, „Mélé"; zwiedziliśmy Tahiti, Raiatea, Tahaa, Bora-Bora, Manua, Tutuila, Apia, Sawaii i wyspy Fiji. Potem przypłynęliśmy tutaj. Niedługo Miss Lackland będzie mieć inny statek.

— On i ja byliśmy jedynymi, którzy ocaleli z całej załogi statku „Huahine" — objaśniał Tudor Joannie i Sheldonowi. — Pięćdziesięciu siedmiu ludzi było na pokładzie, gdyśmy wypłynęli z portu Huapa. W drodze zaskoczył nas huragan, statek uległ rozbiciu i my dwaj jedynie zdołaliśmy się uratować. Było to wtedy, gdym się udawał do zatoki Paumotus na połów pereł.

— Utami, nigdyś mi o tym wypadku nie opowiadał — rzekła Joanna z wyrzutem.

Tahijczyk skłonił się i szczerząc zęby w przyjaznym uśmiechu, rzekł:

— Nie myślałem nigdy o tem.

Odwrócił się napoły, jakby zamierzając wyjść, jakkolwiek wyraz jego twarzy zdradzał chęć pozostania i przedłużenia rozmowy.

— Bądź zdrów, Utami — rzekł Tudor — przyjdź do mnie jutro zrana i przynieś jakiś dobry wiecierz.

— Właściwie, to on mi ocalił życie — wyznał Tudor, gdy Tahijczyk oddawszy należny ukłon, oddalił się. — Co to za pływak; lepszego nie zdarzyło mi się spotkać.

Na zakończenie, uproszony przez Joannę, Tudor opowiedział o rozbiciu statku „Huahine". Sheldon, paląc papierosa za papierosem, słuchał również z zajęciem, gdyż nabrał przekonania, że ten lekkoduch nie jest jednak kłamcą.

ROZDZIAŁ XV.

Dyskusya o właściwościach rasowych.

Minęło kilka dni, a pan Tudor nie zamyślał jakoś opuszczać Berandy. Wszystko było gotowe do wyprawy, ale kierownik jej zwlekał, spędzając przeważną część dnia w towarzystwie Joanny i umacniając tem samem niechęć Sheldona ku sobie. Tudor towarzyszył Joannie podczas pływania, przewyższając ją co do szybkości; udawał się z nią na połów ryb, które zabijano zwykle dynamitowemi pociskami; uznanie Joanny i Tahijczyków zdobył sobie odwagą i zręcznością, jakie okazywał podczas walk z rekinami, którym wydzierał z paszcz ich zdobycz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

będzie się dziś o godzinie wpół do 4 po południu; hr. Berchtold wygłosi na niem „exposé".

Macoch i Macochowa.

Pod tym tytułem pisze korespondent piotrkowski warszawskiego „Kuryera Porannego":

W tych dniach znowu Damazy Macoch zaczął w celi więziennej rwać na sobie odzież, wskutek czego władze więzienne zawezwały lekarza, który go zbadał i przepisał mu różne lekarstwa na uspokojenie.

Niedawno również odwiedził Macocha jego obrońca, adwokat Kleyna, z którym nie widział się już od dłuższego czasu.

Macoch narzekał bardzo na stan swego zdrowia w ostatnich czasach z powodu złego wrażenia, jakie nań wywarła wiadomość o zamierzonym ślubie Heleny Krzyżanowskiej z więźniem Żebrowskim.

Jak się okazuje jednak, Damazy Macoch także nie był „osamotniony" w więzieniu. Już po wydaniu wyroku przez piotrkowski sąd okręgowy pisywała do niego listy pewna pani B., troszcząca się o jego losy. Przysyłała mu też pocztą pieniądze i rozmaite przedmioty, podejmując się również zapłacenia honoraryum specyalnemu obrońcy w Izbie sądowej. Najpierw listy przychodziły od tej pani B. z Wilna, gdzie przebywała czas dłuższy. Stąd przeniosła się do Petersburga i wysyłała z tego miasta co tydzień bardzo dużo listów i pakunków do Macocha, tytułując go: „Czcigodny i kochany księże"!

W ostatnim liście doniosła mu, że być może, iż w Izbie sądowej bronić go będzie jeden ze znanych adwokatów petersburskich, o co czyni ona starania.

W bardzo niewesołem usposobieniu znajduje się obecnie Helena Krzyżanowska Macochowa, gdyż już stanowczo nie będzie mogła przeprowadzić swego planu poślubienia Żebrowskiego, który miał od niej otrzymać sporą sumę pieniędzy za ofiarowanie jej swego nazwiska. Oto władza wyższa zawiadomiła zarząd więzienia, że prośba o pozwolenie na udzielenie ślubu została odrzucona, i że należy „ją" i „jego" trzymać zdala od siebie. Nadto urząd prokuratorski zawiadomił oboje, że wzbronione im zostało widywanie się. Żebrowski podobno rozpłakał się, usłyszawszy odmowną decyzyę. Krzyżanowska oświadczyła, że wcale nie zakochała się w Żebrowskim, lecz chodzi jej o zmianę nazwiska po wyjściu z więzienia.

Przegląd społeczny.

Związek galic. urzędników kolejowych donosi, że urzędnikom centralnym w Krakowie, Stanisławowie, Lwowie i wogóle w siedzibach dyrekcyj c k. kolei państwowych grozi nowa klęska. Wobec dążeń do oszczędności w budżecie z jednej strony, a z drugiej, chcąc uspokoić opinię publiczną, poruszoną uzasadnionemi narzekaniami urzędników z powodu drożyzny i nieodpowiedniego wynagrodzenia za pracę — zamierza ministerstwo kolejowe wybrnąć z coraz bardziej wikłającej się sytuacyi zastosowaniem nowego systemu. Oto rozesłało do wszystkich dyrekcyj kolejowych projekt, według którego ma być w miejsce dotych czasowego 6 godzinnego i jednorazowego urzędowania (od 8—2) zaprowadzone urzędowanie 8 godzinne i dwurazowe (od 8—1 i od 3—6). Równocześnie ma nastąpić znaczna redukcya personalu w centrach, a jako ekwiwalent mają otrzymać funkcyonaryusze dyrekcyjni jakiś procent do datku do pensyi. Tak wygląda projekt, o którym już z góry można powiedzieć, że nie odpowie celowi. Oszczędności należy przeprowadzać przez uproszczenia administracyjne i zniesienie niepotrzebnych pisanin, a nie kosztem zdrowia urzędników. Większa ich część mieszka daleko od biura z powodu drożyzny mieszkaniowej, a także znajduje w godzinach popołudniowych zajęcie uboczne, umożliwiające im wegetacyę życiową wobec nadmiernej drożyzny. O dodatek drożyźniany dla urzędników w centralach walczą związki zawodowe nie od dziś, ale w ten sposób udzielony dodatek uczyni dobrze tylko dygnitarzom kolejowym, pobierającym wysokie płace, a nie szarej masie niższych urzędników, podurzędników i manipulantów

„Górnik Polski". Pod takim tytułem wyszedł d. 1 września b. r. w Pittsburgu w Ameryce pierwszy numer pisma poświęconego sprawom zawodowym i kulturalnym górników polskich w Ameryce. „Górnik Polski", który wychodzi raz na tydzień, wydaje komitet lokalno agitacyjny polskiej sekcyi socyalistycznej partyi (P. S S. P) na zachodnią Pensylwanię pod zwierzchnictwem Komitetu wykonawczego P. S. S. P. Pismo wychodzi w tym samym formacie, co nasz „Górnik", o objętości 16 stron czteroszpaltowych.

Na pierwszy numer „Górnika Polskiego" składają się następujące artykuły i notatki: na pierwszej stronie widzimy podobizny tow. Eugeniusza Debsa, socyalistycznego kandydata na prezydenta Stanów Zjednoczonych, i tow Emila Seidla, socyalistycznego kandydata na wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych, potem następuje artykuł od redakcyi p. t. „Górnicy", odezwa Komitetu wykonawczego P. S. S. P. p. t. „Do robotników pracujących w górnictwie", „Niech żyje górnik polski!" Głuskiego, „Na mównicy parazyci", „Nowa broń", „Szkic" Adama Cbylińskiego, „Siła to organizacya", „Niewolnictwo górników w Ameryce" przez K. Folwarcznego itd.

Towarzyszom naszym w Ameryce ślemy na tej drodze serdeczne życzenia: Niech żyje i rozszerza się „Górnik Polski", niech uświadamia masy polskiego proletaryatu górniczego i gromadzi je pod sztandarem socyalizmu!

KRONIKA.

Wtorek 24 września.

Konfiskata. Wczorajszy numer naszego dziennika został skonfiskowany. Uległ konfiskacie końcowy ustęp artykułu p. t. „Przygotowania do walki z kolejarzami", zawierający uwagi o tajnym cyrkularzu rządowym, dotyczącym ewentualnego poddania kolejarzy, będących rezerwistami, dyscyplinie wojskowej. Uwagi te wydrukowane były w wiedeńskim „Eisenbahner" i w lwowskim „Kolejarzu" i ani prokurator wiedeński, ani lwowski ich nie skonfiskował. Tylko prokuratorya krakowska uznała za stosowne je skonfiskować!

Nowiny krakowskie.

Wydział krajowy a system protekcyjny. Dowiadujemy się, że wbrew postanowieniom instrukcyi, uchwalonej przez sejm, zamierza Wydział krajowy powierzyć stanowisko rządcy zakładu dla obłąkanych w Kobierzynie człowiekowi, nie mającemu nic wspólnego ze służbą krajową w ogólności, a ze szpitalnictwem w szczególności, mimo że ludzi ukwalifikowanych i rutynowanych w służbie szpitalnej nie brak i mimo że dyrektor zakładu w Kobierzynie dr Mazurkiewicz domaga się takiego rządcy. Ani petycye wnoszone w tym kierunku do sejmu, ani poczucie sprawiedliwości i sumienia nie wzruszają zupełnie Wydziału krajowego i wciąż tylko widać protekcye przeróżnych Tarnowskich, Potockich itp. z krzywdą ogółu urzędników szpitalnych.

Opamiętajcie się, panowie, bo się źle bawicie!

Sprawa ta będzie przedmiotem interpelacyi na najbliższem posiedzeniu sejmowem.

Sezon koncertowy 1912/1913. Dyrekcya koncertów krak. zorganizowała na sezon zimowy cykl koncertów abonamentowych, który uświetniony będzie występem Ignacego Paderewskiego. Nadto dadzą się słyszeć: tenor J. Urlus, J. Korolewicz-Wajdowa, orkiestra symfoniczna Filharmonii warszawskiej pod dyrekcyą Zdzisława Birnbauma (dwukrotnie), J Kubelik, kwartet brukselski, siostry Harrison (skrzypaczka i wiolonczelistka). A. Corlot i P. Casals. Wystąpi też Mme Yvette Guilbert i odbędzie się prelekcya słynnego twórcy gimnastyki rytmicznej E. Jaques-Dalcroze, połączona z produkcyami objaśniającemi kilku uczenic. Daty koncertów i warunki abonamentu ogłoszone będą w dniach najbliższych w ilustrowanym prospekcie.

Z Towarzystwa ochrony piękności Krakowa. Na dzisiejszem (wtorkowem) miesięcznem zebraniu to-

---

RODA RODA.

MADONNA Z SZKLANNEMI OCZAMI.

1

Przed wielu, wielu laty żył w starym klasztorze w Nissenbach bogobojny zakonnik Jak i wielu innych braci zakonnych, oddawał się z zamiłowaniem malarstwu, głównie zaś malował obrazy, przedstawiające świętą Teresę, świętą Urszulę i świętego Antoniego z lilią w ręce. Kobiece atoli twarze święte nie udawały mu się — święta Urszula i święta Teresa przypominały wielce typy zdrowych, tęgich i rumianych chłopek z okolicznych wsi. Niebieskookie, tryskające zdrowiem i życiem dziewoje o włosach niby len, wcale nie wyglądały na męczennice pańskie. Niesprawiedliwym byłby jednak ten, któryby uczynił z tego powodu zarzut przeciwko mnichowi — nie wychodził on przez całe swe długie życie poza obręb klasztoru i z żadnemi kobietami, z wyjątkiem zażywnych wieśniaczek, nigdy nie miał do czynienia, skąd więc mógłby znać subtelne, ascetyczne i uduchowione kobiety, mogące służyć za modelki do malowania świętych pańskich?

Mnich artysta zeznawał dobrze swe wady, od czuwał wielkie niezadowolenie ze swych prac, toteż postanowił wyruszyć na pewien czas w świat, aby ujrzeć dzieła sztuki i wyzbyć się swych błędów malarskich. We włosienicy i z kosturem w ręce udał się do stolicy, gdzie były bogate zbiory obrazów najcelniejszych mistrzów. Zmęczony długą podróżą pieszą, pokrzepił najpierw siły w refektarzu, miejscowego klasztoru, poczem zanurzył się w nurty życia świeckiego. Jak lunatyk snuł się po hałaśliwych ulicach, nie mogąc dać sobie rady w tem wzburzonem morzu ludzkiem. Wreszcie dopytał się do galeryi obrazów i wkroczył do tego przybytku sztuki. Cicho przebiegał w miękkich swych sandałach od obrazu do obrazu, nie znajdując tego, o co mu chodziło. Dopiero w sali szóstej stanął zdumiony i zachwycony przed Madonną Murilla. Wielkie czarne oczy Madonny patrzały w głąb duszy zakonnika, łaskawy uśmiech, zlatujący z jej ust zdawał się duszę tę ośmielać i za czarowywać. I dzień po dniu przychodził bogobojny mnich przed Madonnę i stał, jak przykuty, nie mogąc oczu od obrazu oderwać.

Czas jednak płynął wartko, nie mógł mnich dłużej w stolicy pozostać, musiał więc pożegnać Madonnę i ruszyć w drogę powrotną.

Gdy przybył do swego klasztoru, wziął się natychmiast do pracy: naciągnął płótno na ramę, ujął pędzel i paletę Począł malować. Tym jednak razem niezadowolenie ze swej pracy doszło do szczytu — co namalował w dzień, w nocy niszczył. Arcydzieło Murilla stało mu wciąż przed oczami i zasłaniało każdą rozpoczętą pracę.

Martwił się tem wielce ojciec gwardyan — jeżeli dalej tak pójdzie, nie będzie na termin skończony wielki obraz dla nowej kaplicy.

Ku wiośnie jednak praca poszła raźniej; czas, co wszystko koi i wszystko wygładza, zatarł powoli w wyobraźni mnicha obraz czarnookiej Madonny, natomiast ten sam dobrotliwy czas wytworzył w nim inny obraz — własną koncepcyę.

Jasno świeciło wiosenne słońce w dniu poświęcenia nowej kaplicy. Nad ołtarzem wisiało ostatnie dzieło zakonnika z Nissenbachu.

Śpiew psalmów i świetlane pęki promieni wiosennych, wyzłacające posadzkę i ściany kaplicy, wprowadziły duszę mnicha artysty w stan zachwycenia — toteż z zadowoleniem spoglądał na swe dzieło. Gdy jednak zgasły promienie a rozciągnął się szary ponury zmrok, twórca, stojący przed swym tworem, ujrzał znów oczami swej wyobraźni zapomniany obraz Madonny Murilla. Porównawszy obraz, widziany wyobraźną z obrazem, widzianym oczami, pojął mnich całą wielką przepaść, która je dzieli. Oto jego Madonna jest niczem innem, jak dorodna chłopka, taka sama chłopka, jak dawne Urszule i Teresy, z tą różnicą, że brunetka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

---

warzyskiem członków Tow. ochrony piękności Krakowa rozlosowane będą między obecnych członków: 3 albumy Wita Stwosza, 5 artystycznych publikacyj Ewy Łuskiny „W obronie piękności kraju“, oraz znany z wystawy w pałacu Spiskim widoczek kościoła Franciszkanów Mieczysława Trzcińskiego, ofiarowany przez artystę do rozlosowania. Zebranie rozpocznie się punktualnie o godz. 8 wieczór w sali Tow. technicznego. Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych przez nich gości. Poza niniejszym komunikatem wydział nie rozsyła do członków osobnych zawiadomień o dzisiejszem zebraniu.

Z uniwersytetu. Otwarcie roku szkolnego w uniwersytecie Jagiellońskim odbędzie się w piątek 11 października. Wpisy na zimowe półrocze rozpoczęły się wczoraj.

Z teatru miejskiego. W dramacie A. Strindberga „Ojciec“, który teatr krakowski wznawia we wtorek 24 b. m., rolę rotmistrza odtworzy p. Adwentowicz, Laurę (żonę jego) p. Wysocka, Bertę (ich córkę) p. Werniczówna, dra Oestermarcka p. Bogusiński, Małgorzatę p. Kosmowska. W sobotę 28 b. m. wystawioną będzie sztuka H. Ibsena „Mały Eyolf“, niegrana na krakowskiej scenie od lat dziesięciu.

Czwartkowe uroczyste przedstawienie Skargowskie rozpocznie się o godz. 1½ po południu.

Z Instytutu muzycznego. Dziś we wtorek o godz. 7 wieczór odbędzie się w lokalu Instytutu odczyt p. Adama Czerbaka o gimnastyce rytmicznej Dalcroze'a za wstępem wolnym i bezpłatnym. Figury rytmiczne Dalcroze'a demonstrować będzie dwóch uczniów prof. Czerbaka. Kurs gimnastyki rytmicznej rozpoczyna się 1 października b. r.

„Wesoła Jama“, której humorystyczne wieczory cieszą się powodzeniem, we wtorek i czwartek bieżącego tygodnia, wyjeżdża z całym swym personalem na prowincyę, gdyż w tych dniach sale starego teatru zajęte będą na przyjęcie ministrów i Skargowski obchód. We czwartek „Wesoła Jama“ daje przedstawienie w Żywcu, gdzie prócz pań Borowskiej i Radost wystąpi Yvette Guilbert w pociesznej interpretacyi dyr. Danielewskiego; poza tem program szlagierowy z najlepszych utworów tej scenki. W środę, piątek, sobotę itd. przedstawienia odbywać się będą w starym teatrze.

W teatrze „Nowości“ rozpoczyna się dziś nowy program. Z licznych jego atrakcyj wyróżnia się węgierski zespół taneczny w narodowych kostyumach, oraz włoski iluzyonista Venturini, którego produkcye wzbudziły podziw w stolicach Europy. Również część kabaretowa znajdzie wielkie urozmaicenie w p. Talajnerze, który wystąpi z zupełnie nowym repertuarem. Nadto wystąpią: nowozaangażowana p. Pomian, oraz Karbowscy z nowymi, wesołymi, aktualnymi kupletami.

W cyrku Edison nowy program od 27 września do 3 października włącznie, nadzwyczaj urozmaicony, przynosi w pięknym dramacie „Poświęcenie“ produkcye słynnej rodaczki naszej Napierkowskiej, umiejącej z niezrównanym wdziękiem w harmonijnym rytmie wyrazić bez słów wszystkie poruszenia duszy: od najsubtelniejszych uczuć do żaru namiętności. Jako nadzwyczajny dodatek dawany będzie przez cały tydzień: Kongres eucharystyczny w Wiedniu.

W miejskiej szkole gospodarstwa domowego rozpocznie się z dniem 1 października b. r kurs nauki gotowania i szycia dla uczenic gimnazyów i liceów. Nauka będzie się odbywała w godzinach popołudniowych trzy razy w tygodniu. Bliższych wyjaśnień udziela codziennie od godziny 10 rano do 1 i od 4 do 5 po południu dyrekcya szkoły (Pędzichów 15, w drugiem podwórzu).

Centralny Związek handlowców urządza w sobotę 5 października w sali Klubu urzędników pocztowych (Lubicz 5) „Wieczór wenecki“ z tańcami, połączony z konkursem piękności dla pań. Wiele niespodzianek i urozmaiceń. Każda z pań otrzyma przy wejściu upominek. Muzyka wojskowa 1 p. p. Początek o godz. 7 wieczorem. Bilet wstępu wraz z podatkiem gminnym 1 K 65 h.

Zwraca się uwagę publiczności, by biletów od Nr. 206 do 300 nie kupowała, gdyż zostały one przez jednego z członków komitetu zgubione.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj wieczorem jechało na wózku ulicą Długą trzech wieśniaków: Maciej Gołda i Stanisław Karaś z Giebułtowa, oraz Jan Kanała z Trojanowic. Nagle spłoszyły się konie, a wieśniacy wypadli z wozu na gościniec i doznali poważnych kontuzyj. Chorych opatrzyło na miejscu pogotowie, a Kanałę odwiozło do szpitala Łazarza.

Uduszenie dziecka. W domu stolarza Przybylskiego w Dębnikach odbywały się w niedzielę chrzciny, przy których goście raczyli się silnie trunkami. Czteroletnia córeczka gospodarza Teodozya także wypiła sporo wódki, poczem dziecko zamroczone położyło się w ubraniu na łóżko i usnęło. Gdy goście odeszli, położyła się Przybylska z ochrzczonem dzieckiem do łóżka, zaś Przybylski położył się do drugiego łóżka obok śpiącej Teodozyi. Nad ranem matka, chcąc zdjąć z dziecka ubranie, przekonała się, że Teodozya nie żyje. Na wszczęty alarm zbiegli się sąsiedzi, przybyła komisya policyjna z lekarzem, ale wszelki ratunek był spóźniony. Prawdopodobnie Przybylski w śnie przygniótł dziecko i udusił je.

Zapadnięcie się ziemi. Wczoraj po południu na placu Matejki przed kościołem Floryana zapadła się ziemia pod przejeżdżającym wozem z węglami dość głęboko. Wóz ugrzązł w dziurze, a woźnica Golonka, spadając, dotkliwie się potłukł. Straż pożarna po ciężkiej pracy wóz wyciągnęła. Powodem zapadnięcia się ziemi jest niedbałe zasypanie otworu po jakiejś budowie. Wskutek deszczów ziemia rozmiękła, a pod ciężarem wozu usunęła się.

Wypadek na budowie. Przy budowie domu na ul. Starowiślnej spadła cegła na głowę 46 letniemu Janowi Borkowi i ciężko go zraniła.

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa przeciw cyganowi Janowi Zielińskiemu o zabicie syna zakończyła się wyrokiem zasądzającym go na 5 lat więzienia.

Dziś przed przysięgłymi toczyła się rozprawa przeciw Aszerowi i Reginie Landesbergerom o oszustwo przez sfingowanie włamania. Mieli oni sklep towarów norymberskich przy ulicy Bożego Ciała 20, który ubezpieczyli na 10 000 K, a osobno gotówkę i biżuterye schowane w kasie wertheimowskiej na 3000 K. Dnia 2 listopada r. z. nad ranem zawiadomił Landesberger policyę, że włamano się do sklepu, rozbito kasę i zabrano z niej gotówkę 2000 K, oraz biżuterye wartości 2300 K. Śledztwo policyjne doszło do rezultatu, że włamanie było sfingowane, gdyż drzwi wchodowe do sklepu oraz zamki przy kasie były nienaruszone, tylko wywiercono w niej dziurę.

Wyrok zapadnie po południu.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godz. 12—1 w południe i 5—9 wieczorem. Biuro otwarte w dni powszednie od 5—7 wieczorem.

W lokalu Uniwersytetu ludowego w dniu 1 października otwarte będą kursy przygotowawcze do matury gimnazyalnej: niższy, wyższy, oraz dodatkowy dla reprobowanych abituryentów, z terminem zdawania w lutym. Kurs prowadzić będą fachowe siły nauczycielskie.

Zgłoszenia codziennie w ciągu września przyjmować będzie biuro Uniwersytetu ludowego od godz. 6—7 wieczorem, oraz dr A. Wortmanowa (Wolska 38, II. p.) między godz. 2 a 4.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek „Ojciec“ Strindberga.
Środa: Wieczór Skargowski.
Czwartek o godzinie 1½ po południu: Obchód Skargowski.
Czwartek wieczór: „Legion“.
Piątek po południu: „Kościuszko pod Racławicami“ (ceny popularne).
Piątek wieczór: Wieczór Skargowski.
Sobota: „Mały Eyolf“ Ibsena
Niedziela po południu. „Warszawianka“ i „Sędziowie“ (ceny do połowy zniżone).
Niedziela wieczór „Intryga i miłość“ Schillera.
Poniedziałek: „Mezalians Shaw'a“ (ceny popularne).

Nowiny lwowskie.

Karyera wszechpolskiego działacza. Wśród niedawno schwytanej szajki paserów, zajmujących się przechowywaniem i sprzedażą skradzionych rzeczy, znajduje się też i niejaki Rutkowski, będący wcale ciekawą figurą. Należy on do wybitniejszych agitatorów wszechpolskich, a z zawodu jest kolejarzem, i to „narodowo“ zorganizowanym kolejarzem. Ciesząc się protekcyą, miał posadę w magazynie i należy do tych, przeciw którym toczy się śledztwo o wielkie i systematyczne kradzieże w lwowskich magazynach. Pozostając pod zarzutem kradzieży, został zasuspendowany — wszechpolacy postarali się więc dla swego człowieka o odpowiednie zajęcie. Jakież może być lepsze zajęcie dla podejrzanego o kradzież, jak inkasowanie pieniędzy; zrobili więc wszechpolacy Rutkowskiego inkasentem w swej dychawicznej zapomogowej Kasie chorych, która ma zniszczyć Kasę chorych m. Lwowa. Obecnie okazało się, że inkasent tej wszechpolskiej Kasy chorych nietylko pozostaje w śledztwie pod zarzutem kradzieży, ale jest ponadto blatnikiem. Umieją wszechpolacy dobierać sobie ludzi i umieją swoich ludzi na odpowiednich lokować stanowiskach.

Z sali sądowej. W poniedziałek przed zwykłym trybunałem odbyła się rozprawa przeciw słuchaczowi medycyny Włodzimierzowi Kobielnikowi, oskarżonemu o to, że wskutek lekkomyślności spowodował śmierć młodej dziewczyny, z którą utrzymywał stosunek miłosny. Proces ten jest epilogiem głośnej niegdyś sprawy śmierci 23 letniej mundantki Loli Billigerówny. W roku 1911 nawiązał z nią Kobielnik stosunek miłosny, wskutek którego Billigerówna miała zostać matką. Prosiła kochanka o jakiś środek na spędzenie płodu; Kobielnik tłómaczył się, że środka takiego jej dać nie chciał, ale skonstatowawszy u niej przestarzałą chorobę weneryczną, począł ją leczyć rozczynem sublimatu. Skutki tego leczenia okazały się fatalne. Chorą przewieźć musiano do szpitala, gdzie po 10 dniach zmarła na zatrucie sublimatem. Po śmierci poczęły krążyć po mieście rozmaite pogłoski, zajęła się więc tą sprawą prokuratorya, przeprowadzono obdukcyę i sekcyę zwłok, która stwierdziła, że śmierć nastąpiła wskutek zatrucia sublimatem, a zmarła była w 3 miesiącu ciąży. Przeciw Kobielnikowi wdrożono śledztwo i oskarżono go o występek z § 355 u. k., t. j. o lekkomyślne spowodowanie śmierci Billigerówny.

Rozprawie przewodniczył r. Ogonowski, oskarżał prok. Niewiadomski, bronił dr Thumin, stronę poszkodowaną zastępował dr Herschthal, jako znawcy lekarze fungowali dr Borzęcki i dr Chomin.

Akt oskarżenia odczytano na jawnej rozprawie, wobec licznie zebranej publiczności.

Następnie dr Thumin zabrał głos i prosił o wykluczenie jawności rozprawy. Sprzeciwił się temu prokurator. Trybunał udał się na naradę, a po 10 minutach przewodniczący zawiadomił, że trybunał uchwalił jawność wykluczyć. Wobec tego publiczność opuściła salę, a pozostało tylko sześciu mężów zaufania.

Oskarżony obszernie przedstawiał stosunek swój z Billigerówną.

Po przeprowadzonej rozprawie skazano Kobielnika na miesiąc aresztu. Zgłosił on zażalenie nieważności.

Eksplozya w fabryce drożdży. W fabryce drożdży na Zamarstynowie wydarzył się straszny wypadek, którego ofiarą padło czterech robotników. Z powodu zbytniego rozgrzania pękł tłok, a odłamki jego spowodowały kalectwo pracujących tam właśnie robotników. Rany odnieśli kowal Ferdynand Gawlicki, któremu w ramieniu utkwiły 2 kawałki żelaza; ponadto człowiek ten oślepł, mając przez żar rozpalonego koksu literalnie wypalone oczy. Drugi robotnik, pomocnik kotlarza, odniósł liczne rany na twarzy, prócz tego zaś ogłuchł i wpadł w nader silne rozdrażnienie nerwowe, graniczące prawie z szałem. Dwaj inni, maszynista Józef Gusiewicz i kotlarz Maciej Maksymczuk, odnieśli liczne nader bolesne obrażenia na całem ciele. Wezwane pogotowie ratunkowe Gawlickiego i Gusiewicza odwiozło do szpitala powszechnego, pozostałych zaś po udzieleniu im doryweczej pomocy pozostawiło w leczeniu domowem.

Kto ponosi winę wypadku, dotychczas niewiadomo; specyalne jednak muszą w tej fabryce panować porządki, gdyż dzień przed eksplozyą uległ tam poparzeniu jeden robotnik, o czem donosiliśmy.

Wypadek automobilowy. Onegdaj automobil, jadący o godz. 8 rano z górnej części ul. Łyczakowskiej ku miastu, chcąc wyminąć nadjeżdżającą naprzeciw furę, spadł ze szkarpu z powodu od-

mówienia przez hamulec posłuszeństwa. Automobil przewrócił się, przyczem szofer dotkliwie się potłukł.

Zaczadzenie. W nocy z niedzieli na poniedziałek uległy zaczadzeniu Róża i Ryfka Mandel. Powodem miało być przedwczesne zamknięcie pieca, w którym napalono węglem. Chore w stanie niegrożącym ich życiu odwiozło pogotowie do szpitala.

Wypadki. W ul. Zielonej najechał woźnica z cegielni Ibrycki na przechodzącego Michała Felsztyńskiego i ciężko go potłukł.

Na ul. Kopernika najechał woźnica Kociama na przechodnia, który odniósł dotkliwe potłuczenia.

8 letni Józef Raczyński, syn dozorcy więźniów, spadł z płotu i złamał nogę.

Proces o rabunek. Wczoraj odbyła się rozprawa przeciw 20 letniemu pomocnikowi rzeźnickiemu Jakóbowi Seilerowi o rabunek. Spotkał on na Wysokim Zamku chłopa Michała Broslawskiego, dopytującego się o drogę na ul. Zieloną. Seiler obiecał go tam zaprowadzić. a po drodze razem z dwoma innymi ludźmi powalili go na ziemię i zrabowali mu 140 K. Seilera skazano na 3 lata więzienia.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Środa: „Eros i Psyche" (debiut Eugenii Ungerówny, uczenicy Jana Nowackiego

Czwartek „Cnotliwa Zuzanna".

Piątek: „Przed ślubem" (przedstawienie ku uczczeniu 30-letniego jubileuszu pracy scenicznej Józefa Chmielińskiego).

Z kraju.

Ministrowie w Galicyi. Ministrowie Trnka i Długosz z Oświęcima pojechali wczoraj nad Wisłę, gdzie oglądali roboty regulacyjne między Białką a Januszowicami. Następnie pojechali do Brzeszcz, gdzie zwiedzili kopalnię węgla. Stąd wrócili do Oświęcima, gdzie statkiem przejechali przez Sołę dla oglądania robót regulacyjnych. O godz. 5 po południu ministrowie przybyli do Jaworzna. Tu zwiedzili kopalnię węgla, poczem pojechali do Górki i Sierszy. Dziś rano wyjechali do Krakowa, skąd zaraz udają się do Brzeźnicy dla zwiedzenia robót kanałowych.

Okradzenie sądu. Z aresztów sądu powiatowego w Szczercu pod Lwowem uciekło przed kilku dniami kilku aresztantów, którzy w nocy urządzili napad na sąd i skradli z kasy około 1000 K.

Wiec nauczycielstwa ludowego powiatu żywieckiego odbędzie się 4 października o godz. 6 po południu w sali „Sokoła" w Żywcu, w sprawie regulacyi płac i pragmatyki służbowej.

Sześć osób zatrutych grzybami. Dnia 17 b. m. wieczorem przywieziono do szpitala powszechnego w Tarnopolu rodzinę, składającą się z polowego Boguckiego ze Zagrobeli pod Tarnopolem, jego żony, 2 córek, liczących 13 i 15 lat, i dziecka 3-letniego, z objawami ostrego zatrucia. Informacye okazały, że Bogucki wraz z rodziną zjadł w niedzielę 15 b. m. wieczorem znaczną ilość grzybów, zebranych tego dnia przez jedną z córek. W poniedziałek 16 b. m. wystąpiły pierwsze objawy chorobowe w postaci wymiotów, a we wtorek rano zmarła w domu 12 letnia córka. Wezwany z Tarnopola 17 b. m. lekarz stwierdził zatrucie i kazał wszystkich pozostałych w liczbie 5 odwieźć do szpitala. 3 letnie dziecko zmarło w szpitalu zaraz po przybyciu. Pozostałymi chorymi zajęli się natychmiast z całą energią lekarze szpitalni. Mimo wszelkich wysiłków i zabiegów lekarskich matka i obie córki zmarły po 24 godzinach, a ojciec po 48 godzinach.

Nie jest to bynajmniej rzadki wypadek zatrucia grzybami zwłaszcza w Galiayi wschodniej, a toczyła się nawet nad tym tematem obszerna dyskusya na zjeździe lekarzy w Krakowie (w lipcu 1911) w sekcyi hygieny społecznej. Zapadły wówczas rezolucye odnośne do szerzenia uświadomienia w tym kierunku za pomocą tablic z dobremi rycinami grzybów. Dotychczas jednak niewiele w w tym kierunku zdziałano. Lud ciemny dalej zbiera grzyby bez wyboru, zjada je masami i sprowadza u siebie nieszczęście tych rozmiarów, jak to ostatnie.

Z zaboru rosyjskiego.

Porażka endecyi. (Rozbite zebranie). Z inicyatywy pewnej grupy, przeważnie ugodowej, a za zgodą N. D., zaproszonych zostało w ubiegły piątek do Resursy kupieckiej w Warszawie sto kilkadziesiąt osób dla stworzenia próby koncentracyi wyborczej pod kierunkiem wyłonić się mającego jakiegoś komitetu centralnego.

Rozumie się, iż zamiar ten — zwłaszcza wobec wzrastającego wciąż niezadowolenia z polityki narodowej demokracyi — musiał być z góry skazany na fiasko.

Zebranie, aczkolwiek postarano się niewątpliwie o dobór taki, aby nie nagromadzać zawiele opozycyi, przybrało w wielu przemówieniach charakter ostrej krytyki polityki narodowej demokracyi w Dumie. A gdy pomimo atmosfery gorącej, oraz poczynionych na czele licznych zastrzeżeń, że zebranie, sztucznie skonstruowane, nie może mieć żadnego prawa decyzyi, adwokat Nowodworski — który niegdyś mało fortunnie posłował z Warszawy z ramienia endecyi — postawił wniosek, iż żadnej organizacyi polskiej nie służy prawo porozumiewania się z żydami, większość zebrania opuściła salę.

Narodowym demokratom udało się tylko przeforsować próbę głosowania nad tym wnioskiem. Za oświadczyło się 49 głosów — na sto kilkanaście osób obecnych wówczas na sali. W sprzeczności z narodowymi demokratami znaleźli się i ugodowcy, będący dotąd ich stałą podporą.

Za agitacyę przeciwko szkołom cerkiewnym. Wileńska izba sądowa na sesyi wyjazdowej w Białymstoku rozważała sprawę włościanina Stańczyca z pow. oszmiańskiego, jak twierdzi akt oskarżenia, o zwalczanie szkół cerkiewno parafialnych. Według aktu oskarżenia, Stańczyc, mieszkaniec wioski Gruszeńce, namawiał sąsiadów, ażeby nie posyłali dzieci swoich do szkoły cerkiewno-parafialnej, gdyż szkoły te mają na celu zwalczanie religii katolickiej i zaszczepianie prawosławia.

Izba skazała Stańczyca na zesłanie na osiedlenie z pozbawieniem praw.

Ze świata.

Kongres dla zwalczania alkoholizmu. W Salzburgu wczoraj otwarto kongres antyalkoholiczny. Reprezentowane są prawie wszystkie ministerstwa, przedewszystkiem wojny i obrony krajowej, bo na porządku dziennym stoi właśnie zwalczanie alkoholizmu w wojsku. Pierwszy referat wypowiedział przybyły z Krakowa starszy lekarz sztabowy dr Artur Mann, poczem odbyła się dyskusya na temat wychowania wojska w kierunku abstynencyjnym. Na dziś zapowiedziane są referaty delegatów wydziałów krajowych poszczególnych krajów, między innymi i Galicyi.

Kradzież złota. Wczoraj rano wtargnęli złodzieje do kanadyjskiego biura emigracyjnego i skradli stamtąd dziesięć brył złota z Klondike, znajdujących się na wystawie.

Wypadek automobilowy. Koło Wiener Neustadt zderzył się samochód, w którym jechali książęta Parma i ich świta, z dorożką jednokonną. Dyszel dorożki trafił ks. René, który jest ciężko raniony i ma złamane żebra. Inni podróżni wyszli bez szwanku.

Sprawy partyjne.

Posiedzenie Zarządu partyjnego odbędzie się w sobotę 28 b. m. o godz. 3 po południu w Krakowie, o czem wszystkim członkom przypominamy.

TELEGRAMY

z dnia 25 września.

Proces posłów socyalistycznych.

Berlin. Przed sądem karnym zaczęła się rozprawa przeciw sejmowym posłom socyalistycznym Borchardtowi i Leinertowi, oskarżonym o stawianie oporu władzy, gdy ich prezydent Erffa wykluczył z posiedzeń sejmu pruskiego. Prokurator wniósł zasądzenie Borchardta na 5 tygodni więzienia, Leinerta na grzywnę do 300 marek.

Śmierć największego dyplomaty niemieckiego.

Badenweiler (Baden). Bawiący tu na kuracyi niemiecki ambasador w Londynie bar. Marschall von Biberstein zmarł dziś rano.

Rokowania włosko-tureckie.

Wiedeń. Z kół politycznych austro-węgierskich donoszą, że zerwanie rokowań pokojowych między Turcyą a Włochami nie jest definitywne i że jest nadzieja znalezienia formuły do zgody. Podobne informacye dochodzą także zarówno ze strony włoskiej jak tureckiej. — Z innej strony donoszą, iż powodem do zerwania było to, że Turcya nie była w stanie wycofać swoich wojsk z Tripolitanii. Według projektu, Turcya nie miała uznać aneksyi, ale faktycznie wojska wycofać. Tymczasem nadeszła wiadomość, iż arabskie szczepy oświadczyły, że raczej całe wojsko tureckie wymordują, aniżeli się na to zgodzą.

Równocześnie nadchodzi wiadomość o demonstracyi włoskiej floty złożonej z 9 okrętów pod Smyrną. Widocznie Włochy chcą wobec przerwy w rokowaniach pokojowych ponowić nacisk.

Niepokoje na Bałkanie.

Konstantynopol. Omawiając przerwanie manewrów bułgarskich „Jeni Gazetta" oświadcza, że jeżeliby wojska, zajęte przy manewrach, wysłano teraz do granicy tureckiej, to sytuacya stałaby się bardzo poważną.

Sofia. Socyaliści odbyli tu zebranie, na którem zaprotestowali przeciw wojnie, któraby wyszła na korzyść tylko rosyjskiemu despotyzmowi.

Konstantynopol. Porta poleciła ambasadorom swoim u mocarstw wnieść zażalenia z powodu zachowania się Czarnogóry, która popiera Malissorów i dostarcza im broni. Porta domaga się, aby mocarstwa zwróciły uwagę Czarnogóry na niebezpieczeństwo, grożące z powodu jej zachowania się i zrzeka się wszelkiej odpowiedzialności za następstwa.

Konstantynopol. Rada ministrów obradowała nad nowemi zażaleniami Malissorów i uchwaliła żądania ich o ile możności uwzględnić.

Strejk kolejarzy w Hiszpanii.

Saragossa. Strejk kolejarzy rozpocznie się dziś, gdyż wszystkie rokowania ugodowe rozbiły się.

Argentyna nie chce mnichów.

Buenos Ayres. W izbie deputowanych wniesiono projekt ustawy, mający na celu przeszkodzić imigracyi członków zakonów do republiki argentyńskiej.

Deficyt Towarzystwa Szkoły ludowej.

Za tydzień odbędzie się we Lwowie walny zjazd T. S. L., na którym zarząd główny składa corocznie sprawozdanie ze swych czynności i dorobku. Jak wykazuje świeżo ogłoszone sprawozdanie za rok 1911, Towarzystwo założyło i utrzymywało w Galicyi, na Bukowinie, na Śląsku i na Morawach: 2 gimnazya realne, 2 seminarya nauczycielskie, 1 kurs przygotowawczy do matury seminaryjnej, 5 szkół wydziałowych, 11 szkół pospolitych, 240 klas eksponowanych (na kresach wschodnich), oraz 3 szkoły przemysłowe uzupełniające, 1 szkołę gospodarstwa kobiecego, 1 szkołę handlową żeńską, 40 kursów przemysłowo-handlowych i zawodowych, 45 szkółek, 114 kursów dla dorosłych analfabetów, 17 ochronek, 20 burs dla młodzieży szkolnej i rzemieślniczej, 17 uczelń i „Ognisk“ dla terminatorów. W tych wszystkich zakładach pobierało naukę ogółem około 23 000 osób.

W dziedzinie oświaty pozaszkolnej T. S. L. stworzyło: 49 domów ludowych i 2400 czytelń i wypożyczalń z ogólną liczbą 339 361 tomów i 3067 czasopism. W czytelniach tych w ciągu roku 1911 wygłoszono i zorganizowano 5681 odczytów, 1420 obchodów narodowych, 388 przedstawień scenicznych, 403 zabaw towarzyskich, 134 wycieczek ludowych i szkolnych, 213 wieców oświatowych.

Nadto T. S. L. założyło i prowadzi: centralną składnicę książek, wypożyczalnię przeźroczy dla wędrownych prelegentów, 4 biura porady prawnej i pośrednictwa pracy, 3 muzea prowincyonalne; wydaje od lat 11 „Przewodnik oświatowy“, oraz cały szereg wydawnictw książkowych, przeznaczonych głównie dla czytelń T. S. L.

To nadzwyczajne wzmożenie się pracy oświatowej T. S. L. spowodowało, że wszelkie fundusze Towarzystwa zostały wyczerpane i że wskutek tego znalazło się Towarzystwo w bardzo groźnem położeniu finansowem. Utrzymanie wszystkich szkół i budowa gmachów szkolnych zwłaszcza w Białej i Orłowej pochłonęły tak znaczne kwoty, że wreszcie zabrakło pieniędzy nawet na pensye nauczycielskie. Stałe niedobory lat ostatnich spowodowały, że z końcem roku 1911 wynosił niedobór zarządu głównego 327 732 K 33 h, a jeżeli dodamy do tego kwotę 186 526 K, stanowiącą niedobór przewidziany na rok 1912, to otrzymamy z końcem 1912 r. ogólny niedobór 514 258 K 33 h, a więc przeszło pół miliona koron.

Długi zarządu głównego T. S. L. wzrastają z każdym rokiem i przedstawiają się obecnie w następujący sposób:

a) Salda na rachunku bieżącym w instytucyach finansowych	119.158 K 00 h
b) Pożyczki hipoteczne na realnościach szkolnych . .	214.216 K 96 h
c) Długi w instytucyach finansowych	10.000 K 00 h
d) Pożyczka z daru grunwaldzkiego	148.466 K 08 h
e) Salda dostawców, budowniczych itp.	39 314 K 34 h
Razem	531.155 K 38 h
Jeżeli od tej kwoty odliczymy to, co mamy do żądania u drugich, a mianowicie:	148 324 K 09 h
to otrzymamy obecnie długi w kwocie . . .	382.831 K 29 h
Dodawszy do tej kwoty przewidziany niedobór z roku 1912	186.526 K 00 h
otrzymamy kwotę długów z końcem bieżącego roku	569.357 K 29 h

Z końcem tego roku 1912 będą wynosiły długi zarządu głównego T. S. L. około 570 tysięcy koron.

Ta kwota musi być przez społeczeństwo zebrana dla T. S. L. w ciągu sześciu miesięcy w celu doprowadzenia finansów Towarzystwa do normalnego stanu.

Upaństwowienie szkół średnich, a ukrajowienie i ugminnienie szkół ludowych

jest dla T. S. L. nad wszelki wyraz pożądane. Największy bowiem ciężar dla budżetu T. S L. stanowi utrzymanie szkół i budowa gmachów szkolnych. Skoro społeczeństwo polskie dowiodło, że gimnazyum i seminaryum w Białej, oraz gimnazyum w Orłowej są potrzebne dla ludności polskiej tych powiatów, to zaspokojenie tej potrzeby jedynie do państwa należy. Rząd na obowiązek utrzymywania szkół w Białej i Orłowej, a do spełnienia tego obowiązku powinien być skłonionym jak najrychlej przez Koło polskie. Upaństwowienie tych trzech zakładów uwolniłoby Towarzystwo od wydatków, wynoszących w r. 1912 około 140 tysięcy koron, nie licząc kosztów budowy gmachu w Orłowej. — A zważyć należy, że wydatki te zwiększają się co roku, gdyż przybywają nowe klasy.

Mógłby ktoś zarzucić, że Towarzystwo, nie mając pieniędzy na tak znaczne wydatki, nie powinno było brać się do zakładania 3 szkół średnich i 16 szkół ludowych i wydziałowych. Odpowiedź na ten zarzut jest bardzo prosta: Towarzystwo szło w tej akcyi jedynie za głosem społeczeństwa, które, widząc niebezpieczeństwo narodowe, wzywało T. S. L. do zapobieżenia złemu, wzbudzając przez to w Towarzystwie wiarę, że dostarczy mu środków na całą akcyę. Zarząd główny T S. L. nieraz postanawiał wstrzymać się z zakładaniem nowych szkół, jednak pod wpływem nader silnego nacisku społeczeństwa był zmuszony ustąpić ze swego stanowiska. Tak było np. z Orłową. Wskutek grożącego wówczas zarządowi głównemu T. S. L. niedoboru około 200 tysięcy koron dopiero usilnym naleganiom społeczeństwa udało się skłonić zarząd główny T. S. L. do wspólnego z Macierzą cieszyńską założenia i utrzymywania gimnazyum w Orłowej. Obecnie jednak Macierz wskutek złego stanu swych finansów usunęła się od wydatków na cele budowy gmachu gimnazyalnego, wskutek czego znaczny ciężar spadł jedynie i wyłącznie na T. S. L.

Konieczność stałych ofiar na T. S. L.

jest oczywista. Jeżeli pragniemy wzmożenia się uśpionych sił narodu, musimy nie skąpić ofiar na cele oświaty, musimy wypełniać stale swój obowiązek, i to wszyscy bez różnicy stanów. Tej ofiarności nie można zakreślić granic ani co do jej wielkości, ani co do czasu jej trwania. Dorywcze datki, które składamy dla T. S. L., nie mogą wystarczyć na opędzenie milionowych wydatków. Nawet „Dar grunwaldzki“, który w deklaracyach wynosi po dzień 31 lipca b. r. 1,598 748 K 83 h, a w gotówce: 851.220 K 83 h, jest małym w porównaniu z potrzebami i z corocznym wydatkami T. S. L. Wszak wydatki samego zarządu głównego T S. L. wynoszą w r. 1912 kwotę koron 833 494, a takiej samej mniej więcej kwoty potrzebują na swą robotę oświatową koła i związki okręgowe.

Sytuacya finansowa zarządu głównego jest obecnie nad wyraz wszelki opłakana. Działalność szkolna w połączeniu z intensywną pracą na innych także polach oświatowych podcięła tak dalece finansową siłę towarzystwa, że właściwie grozi mu ruina.

Do dnia 31 grudnia b. r. przedstawiają się

konieczne wydatki zarządu głównego T. S. L.

1. Pensye naucz. w szkołach średnich i ludowych . .	93 731 K 92 h
2. Utrzymanie i administracya	8 650 „ — „
3. Budowa i adaptacya szkół	23.749 „ 08 „
4. Organizacya szkół dla mniejszości polskich na kresach wschodnich . . .	150 000 „ — „
5. Spłata długów	12.000 „ — „
6. Przedsiębiorstwa i wydawn. (zaległe raty)	8.710 „ — „
7. Organizacyjne i kancelaryjne wydatki zarządu gł.	9 974 „ 68 „
8. Czynsz za lokal zarządu gł.	755 „ — „
Razem	307 570 K 68 h

Dochody zarządu głównego T. S. L.

1. Dar Grunwaldzki (wpływy i odsetki)	11.850 K — h
2. Dar Narodowy 3 Maja . .	5.000 K — h
3. Subwencye rządowe i krajowe	18 000 „ — „
4. Zasiłki, datki i składki . .	8 850 „ — „
5. Stypendya	1.820 „ — „
6. Procenta od przedsiębiorców	6 375 „ — „
7. Przedsiębiorstwa własne .	4 000 „ — „
8. Salda dłużne kół	20 000 „ — „
Razem	75.895 K — h
Jeżeli porównamy wydatki .	307 570 „ 68 „
Z dochodami	75 895 „ — „
to okaże się brak . .	231.675 K 68 h

Składajmy więc wszyscy ofiary,

gdyż tę kwotę 231 675 K 68 h musi społeczeństwo polskie dostarczyć natychmiast zarządowi głównemu T. S. L., jeżeli chce uniknąć groźnej katastrofy. Albowiem w razie braku pieniędzy musiałby zarząd główny zamknąć wszystkie swe szkoły, co byłoby nie dającą się w skutkach obliczyć katastrofą narodową. W naszej leży mocy nie dopuścić do tego, by dzieci polskie opuścić miały mury szkoły polskiej, a karmić się w szkołach niemieckich i czeskich jadem nienawiści do mowy i obyczajów ojców. W naszej leży mocy zebranie kwoty potrzebnej na utrzymanie szkół kresowych. Ofiary powinni składać wszyscy. Gdyby milion Polaków dało na miesiąc 20 hal. na cele szkół kresowych, złożylibyśmy miesięcznie 200.000 koron, a rocznie 2 miliony 400 000 koron. Podziwiamy ogromne postępy Czechów w dziedzinie oświatowej i ekonomicznej, a nie chcemy ich naśladować w składaniu drobnych ofiar przez wszystkich. Czesi przy każdej sposobności pamiętają o swych celach narodowych czy na zabawie, czy na wycieczce, w urzędzie, czy w domu, w restauracyi, czy w kawiarni, wszędzie centowe składki idą na cele oświatowe i ekonomiczne. Gdy spaliło się „Narodowe Divadlo“ w Pradze, panie czeskie przez pewien czas odmawiały sobie pewnych drobiazgów, należących do stroju, a pieniądze w ten sposób oszczędzone, posyłały na narodowy teatr. Obecnie pali się gmach Towarzystwa Szkoły Ludowej w ogniu nadmiernych wydatków na szkolnictwo kresowe. Zdobądźmy się więc na małe ofiary, odmówmy sobie jakiej drobnej przyjemności, a grosz w ten sposób oszczędzony, rzućmy dla „Szkoły Ludowej“. Raz na kwartał czyńmy co roku taką drobną ofiarę a spełnimy obowiązek narodowy.

Liczba członków T. S. L.

jest ogromnie mała. Wedle ostatniego sprawozdania posiada towarzystwo 30.582 członków. Jeżeli jako liczbę Polaków w Austryi, przyjmiemy okrągło 5 milionów, okazuje się, że na 164 Polaków należy 1 do T. S. L. Jest to fakt wprost upokarzający. Przecież na 2 kor. rocznej wkładki zdobyć się może każdy, nawet najbiedniejszy robotnik, gdyż dawałby na tydzień zaledwie 4 halerze, a więc mniej, niż wynosi koszt papierosów, które pali w ciągu jednej godziny, a także mniej, niż koszt jednego kieliszka wódki. Powinniśmy wszyscy przystępować do T. S L. i płacić wkładki wedle możności finansowej.

Często się zdarza, że ktoś chętnie przystąpiłby do T. S. L, jednak nie wie do kogo udać się w tej sprawie i dlatego odkłada rzecz z dnia na dzień. Z tego powodu, chcąc umożliwić wszystkim należenie do T. S. L., wciągamy wszystkich na listę członków T. S. L. i w najbliższym czasie poślemy do nich kursora. Żywimy niepłonną nadzieję, że każdy Polak chętnie uiści swą wkładkę, gdyż w przeciwnym razie mielibyśmy powód do uważania go za niechętnego sprawie narodowej syna ludu.

Podwaliną towarzystwa powinny stać się wkładki stałych członków, a nie — jak obecnie — dorywcze i chwilowe datki i składki.

Dotychczas główny ciężar wydatków na cele społeczne ponosiła inteligencya urzędnicza i nauczycielska, a inne sfery znacznie od niej zamożniejsze usuwały się od obowiązków. Obecnie przyszła chwila, aby wytężyć jak najusilniejsze starania w tym kierunku, by szerokie sfery kupieckie, budzące się masy włościan i robotni-

ków, oraz zamożne domy magnatów składały ofiarny grosz na „Szkołę Ludową“, powiększając zastępy członków T. S. L.

Rozmaitości.

P. Mrozowska na scenie włoskiej.

P. Mrozowska rozstała się już widocznie z myślą o karyerze operowej, natomiast przeszła na scenę dramatyczną — włoską

„Kuryer warszawski“ zamieszcza o debiucie jej w teatrze włoskim następującą korespondencyę z Wenecyi, datowaną 15 b m.:

„Wczoraj byliśmy w teatrze Goldoniego na występie p. Mrozowskiej, która grała tutaj po raz pierwszy rolę Conchity w 4 aktowej sztuce Louisa i Frondaine'a „La donna e il buratitno“ („La femme et le pautin), znanej i u nas z teatru Małego. Pani Mrozowska, szukając efektownej roli, zrobiła bardzo niefortunny wybór i słusznie tutejsza „Gazetta di Venezia“ z tego powodu zwróciła jej uwagę, że scena dramatyczna włoska nie ma nic wspólnego z podrzędnymi teatrzykami w Paryżu. Publiczność przyjmowała przez pierwsze trzy akty szczerymi oklaskami naszą artystkę, która grała inteligentnie, miała rolę doskonale opracowaną, efektowne i malownicze kostyumy, mówiła po włosku wcale dobrze, tylko trochę za twardo — takie było przynajmniej zdanie naszych sąsiadów z krzeseł. Już w trzecim akcie publiczności inteligentnej nie podobały się kabaretowe szczegóły gry i sztuki, w której psychologia demoniczna i nieposkromioną bohaterki ustąpiła miejsca czysto zewnętrznym efektom. Po akcie czwartym publiczność włoska, oburzona cynizmem i brudem sztuki, zaczęła głośno objawiać swe niezadowolenie. Zerwała się burza okrzyków niechętnych, gwizdano, przedrzeźniano z paradyzu głosy artystów. Po akcie ostatnim publiczność opuszczała salę wśród śmiechu i urągowiska. Pani Mrozowska trzymała się do końca dobrze i jako aktorka wyszła obronną ręką, ale nędzna sztuka sromotnie upadła. Przypomniałem sobie wtedy ze smutkiem, jak przed dziesięciu laty nasza artystka grała na scenie krakowskiej prześlicznie „Orcia“ w „Nieboskiej komedyi“, jak zarazem była „Kopciuszkiem“ i doskonałą, pełną prawdy i brawury, Lulu w „Demonie ziemi“ Wedekinda. Były to początki, zapowiadające świetną artystyczną karyerę. Teatrom polskim bardzo dziś potrzeba artystek pierwszorzędnych. Mają one w kraju szerokie i wdzięczne pole działania, oraz korzystne warunki pracy. Więc po co się puszczać na zdradliwe eksperymenty w obcej mowie, po co za górami szukać oklasków oraz sławy i narażać się wkońcu na skandaliczne przykrości?“

W tym samym numerze donosi „Kuryer warszawski“, że p. Mrozowska została — podobno na bajecznych warunkach — zaangażowana do teatru włoskiego Argentina, w którym przez 6 miesięcy grać będzie w Rzymie, przez pół roku zaś w prowincyonalnych miastach włoskich. Pierwszy występ wypadł jej właśnie w Wenecyi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu P. P. S. D.** odbędzie się we środę 25 b. m. o godzinie 7 wieczorem w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2).

* **Posiedzenie zarządu Związku stow. rob. w Krakowie** odbędzie się we środę 25 b. m. o godz. 7½ wieczorem w lokalu własnym. Uprasza się członków zarządu o niezwłoczne przybycie.

Komunikaty lwowskie.

* **Dla robotników** wieczorowy kurs przygotowawczy do egzaminu z czwartej klasy normalnej lub czwartej klasy wydziałowej urządza „Koło kobiet“ T. S. L. im J Słowackiego.

Wpisy na kurs przyjmuje się w lokalu „Koła“ przy ul. Mochnackiego l. 28, parter, między godz. 7—8 wieczór.

* **Wieczorek taneczny św. Michała** urządza kółko zabawowe robotników stolarskich w sobotę 28 września w sali przy ul. Pieszej 2, I. p. Początek o godz. 9 wieczór.

* **Zarząd związku robotników drzewnych** stow. „Zgoda“ podaje do wiadomości, że lekcye tańców rozpoczynają się z dniem 1 października b. r. — Wpisy przyjmuje się codziennie od godziny 7—9 wieczór; w niedzielę od godz. 9—12 przed południem. Wszelkich informacyj udziela sekretarz stow., ul. Piesza l. 2 I. p.

Dnia 1 października 1912
odbędzie się w lokalu Grupy kolejarzy ul. Zacisze 12 o godzinie 7 wieczór

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie
członków Tow. oszcz. i kredytu fukcyonaryuszy kol. w Krakowie
z następującym porządkiem dziennym:

1) Sprawozdanie z dotychczasowej działalności,
2) Uzupełniający wybór Rady Nadzorczej,
3) Zmiana statutu.

Kraków, dnia 24 września 1912
za Radę Nadzorczą:
Karol Hlobil **Jan Lukas**

Colosseum Hermanów. Od 16-go września. Nowy nadzwyczajny program! Oryginalne islandzkie walki „Glima“. Smaragda, tresura kotów. Lwy aktorami w pantominie „M... piekielne“. Po reducio, operetka. Lydia & Amelys, znakomite tancerze. Sisters Kelly, duet angielski. Rubini, teatr sztucznych karłów. Brothers Woern, gladiatorzy. Vitograph.

W niedziele i święta 2 przedstawienia o godz. 4 i o ...

Bilety są wcześniej do nabycia w biurze p. St. Sokolskiego, ul. Jagiellońska 3.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1310).